

" Spojrzenie "

Jak onyks otchłanie, bezkresne jeziora
Spoglądam w taflę mroczną, z dala od wybrzeża
Mrugają w niej gwiazdy, jaśniej aurora
Łąd w przeszłości blednie, toni się powierzam

Zanurzam się głębiej, płynę nieustannie
W serca mego wnętrzu, w pamięci komnacie
Każdą chwilę łapię i chowam starannie
Oddaję się głębi, rozsądku utracie

Wciąż nieustępliwy, choć droga się dłuży
Odurzony wdziękiem, uwiedziony czarem
Chociaż pustka kłuje niczym ciernie róży
Wzniesiony uczuciem zostanę Ikarem

Lecę, płynę, biegnę dalej ku przyszłości
Wiecznie niespełnionej, obłudnej i fałszywej
Ku sennym marzeniom młodzieńczej miłości
Niewinnej, namiętnej i jakże szczęśliwej

Podążam utykając, pełen wątpliwości
Zdając na Fortuny się niepewne łaski
Przez odmęt - rzekome źródło szczęśliwości
Co teraz oblicze wylania swe z za maski

Maski moich złudzeń, głupiej naiwności
Która mnie skazała na duszy więzienie
Myślałem: "Idź dalej! Na przekór przeciwności!"
Zdanie już zmieniłem, serca nie odmienię

Postaram się ukryć, uciec od tej toni
Lecz jeśli cię spotkam, przypadkiem natrafię
Serce przed rozumem uparcie się broni
Wzroku nie oderwę
Nie chcę
Nie potrafię

